

Kandydat na świętego związany ze Śląskiem Cieszyńskim

Data publikacji: 28.02.2019 15:45

Mało znana w regionie postać księdza Rudolfa Komorka to kandydat do wyniesienia na ołtarze. Przybliżyć działalność niezwykłego księdza postanowił Czesław Stuchlik – miłośnik lokalnej historii z Pogwizdowa. Kapłan pochodził z Bielska, jednak przez pewien czas posługi kapłańskiej był związany z Pogwizdowem oraz innymi miejscowościami Śląska Cieszyńskiego.

fotograf nieznaną - zasoby własne z archiwum ks. salezjanów. /Wikipedia

„Z Bielska przez Pogwizdów, Karwinę, Strumień do Brazylii” – taki tytuł nosi prelekcja Czesława Stuchlika, która odbędzie się 1 marca 2019 roku o godzinie 17:00 w sali konferencyjnej Biblioteki w Pogwizdowie. Na potrzeby portalu ox.pl Pan Czesław Stuchlik postanowił zdradzić kilka aspektów z życia niezwykłego księdza jeszcze przed prelekcją. - **„Słowa uczą — czyny przyciągają” oraz „Lepszy przykład, niż wykład”- te słowa doskonale odnoszą się do życia i działalności ks. Rudolfa KOMORKA. Mało jest takich ludzi, w tym również księży, którzy by swym sposobem życia, czynami, dawali przykład, jak w codziennym życiu wcielać i stosować nauki, które głoszą. Ten świątobliwy kapłan już za swojego życia nazywany został ojcem świętym (padre santo). Przez jedenaście miesięcy był wikarym w pogwizdowskiej parafii i nie tylko na trwale zapisał się w dziejach jej historii, ale również w sercach i umysłach wielu ludzi, którzy mieli z nim jakąkolwiek styczność** – wyjaśnia Czesław Stuchlik.

Rudolf Komorek urodził się 11 października 1890 roku w Bielsku przy ulicy Zamkowej 6. Jego ojciec był kowalem, matka zajmowała się położnictwem i krawiectwem. Rudolf był zdolnym dzieckiem, ukończył Polską Szkołę Ludową, a następnie uczęszczał do niemieckiego gimnazjum, które ukończył z wyróżnieniem. W 1909 roku rozpoczął studia teologiczne, a cztery lata później otrzymał święcenia kapłańskie. W 1913 roku, czyli tuż po prymicji, otrzymał nominację na wikarego do parafii św. Barbary w Strumieniu, a następnie przeniesiony do parafii św. Józefa w Zabrzegu koło Dziedzic, a jeszcze w tym samym roku do parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Skoczowie.

Ksiądz Rudolf Komorek przybył do pogwizdowskiej parafii w styczniu 1919 roku, wprost z włoskiej niewoli, do której trafił pod koniec I wojny światowej. Wcześniej służył w armii Austro-węgierskiej, gdzie pełnił posługę kapelana. W sierpniu 1918 roku dostał się do niewoli włoskiej i pozostał w niej do końca grudnia 1918 roku. Stamtąd wrócił już na wolny Śląsk Cieszyński, a konkretnie do parafii św. Jana Nepomucena i Matki Boskiej Różańcowej w Pogwizdowie.

Niestety, spokój powojennej polski nie trwał zbyt długo. Śląsk Cieszyński stał się centrum wojny polsko-czeskiej, podczas której wiele osób zginęło lub zostało rannych. Ksiądz Komorek jako doświadczony żołnierz, kapelan wojskowy i sanitariusz udzielał pomocy rannym parafianom. Czynił to właściwie wbrew woli ówczesnego proboszcza, który nie pochwalał zaangażowania w takie działania. - **Kiedy w 1963 roku ks. Józef Janik zbierał informację o nim do protokołu kanonizacyjnego, najstarsi parafianie wspominali go jako „apostoła dusz”, co było wielkim zaskoczeniem dla proboszcza. Jednym z pierwszych składających te zeznania był mój ojciec Antoni, który jako 12-letni ministrant służył mu do mszy świętej. Śniadanie po porannej mszy darował ministrantom. Żył i jadł bardzo skromnie, w popielniku piekł placki – podpłomyki lub ziemniaki. Spał na gołej ziemi, a najczęściej w kościele na posadzce. Jeżeli miał nieco pieniędzy, rozdawał je potrzebującym i ubogim. Był bardzo uczynny i adorował każdego spotkanego człowieka, a zwłaszcza dzieci. Najczęściej przesiadywał w kościele albo wędrował i odwiedzał chorych i ubogich, nie robiąc różnicy pomiędzy ewangelikami i katolikami. Stąd był bardzo szanowany przez ewangelików. Dla każdego miał dobre słowo, każdego umiał pocieszyć** – tłumaczy Stuchlik.

Posługa w Pogwizdowie nie trwała jednak w nieskończoność. W listopadzie 1919 roku ks. Komorek odszedł do

parafii we Fryszacie. Spełnieniem jego marzeń kapłańskich była jednak praca misyjna. W 1924 roku rozpoczął posługę duszpasterską w Brazylii. Gdzie w dalszym ciągu pomagał ludziom, jak tylko umiał najlepiej. Pracował tam do śmierci, która nastąpiła w 1949 roku — ***Nad jego grobem o każdej porze dnia spotyka się modlących ludzi i wielu z nich doznaje łask. Już 6 lat po jego śmierci rozpoczęto starania o jego beatyfikację. Ojciec Święty Paweł VI był bardzo przychylny wyniesieniu go na ołtarze. Proces kanonizacyjny został zakończony i akta znajdują się w Watykanie*** – wyjaśnia Stuchlik.

Więcej informacji o życiorysie niezwykłego duszpasterza podczas wykładu Czesława Stuchlika oraz w kolejnym tekście.

JŚ